

# Michał Głowiński

---

"Modernizm polski", Kazimierz Wyka, Kraków 1959, Wydawnictwo Literackie, Biblioteka Studiów Literackich, s. XIII, 338, 2 nrb. :  
[recenzja]

---

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce literatury polskiej 52/3, 266-275

---

1961

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

skiego czy Andrzeja Stawara; pisze wreszcie tak obszerny szkic o *Listach z podróży* do Ameryki, a pomija rozprawę na ten sam temat Zdzisława Najdera<sup>3</sup>, itd.

Oczywiście, że w zbiorze szkiców o 500 stronicach znajdujemy wiele spostrzeżeń nie budzących sprzeciwu i sformułowań zachęcających do skupienia uwagi. Ale droga do nich zatarasowana eklektyczną metodą autora. Szkice jego nie przyniosą korzyści badaczowi, który w najlepszym razie uzna je za ekspozycję problematyki, ale nie jej załatwienie. Jako lektura popularyzująca byłyby za odporne i zbyt ekscentryczne. Chyba dla amatorów impresji, reportaży krytycznych z przeczytanej lektury, jakie były w modzie w początkach naszego stulecia.

Józef Spytkowski

Kazimierz Wyka, MODERNIZM POLSKI. (Kraków 1959. Wydawnictwo Literackie), s. XIII, 338, 2 nb. Biblioteka Studiów Literackich.

1

Losy wydawnicze *Modernizmu polskiego* decydują o tym, że książka ta posiada dwie aktualności: w pewnym sensie żyje czasem, w jakim powstała, odbijają się w niej wyraziście tendencje, które nurtowały naukę o literaturze w tak żywym dla niej okresie, poprzedzającym wrzesień 1939, kiedy, jeśli nawet nie zdobywała monumentalnych rezultatów, to występowała z rzeczą dla dalszego rozwoju o wiele ważniejszą: nowymi propozycjami; ale żyje także tym czasem, w którym dane jej było zetknąć się z czytelnikami — odbierana jest nie jako pozycja z naukowego archiwum, ale jako dzieło, w którym opis konkretnego materiału, a także pewne propozycje metodologiczne — zachowały pełną żywotność. Taka dość niecodzienna sytuacja zmusza do patrzenia na książkę Kazimierza Wyki z dwu perspektyw: historycznej i współczesnej, zmusza do patrzenia jako na wynik niezwykle dynamicznej sytuacji historii literatury polskiej u schyłku dwudziestolecia oraz jako na książkę, która jest niebagatelnym głosem we współczesnych dyskusjach metodologicznych.

Z pozoru *Modernizm polski* stoi na uboczu ówczesnych propozycji metodologicznych, z pozoru stoi z daleka od tych propozycji przekształcenia i unowocześnienia nauki o literaturze, które wówczas dominowały. Znajduje się bowiem daleko zarówno od problematyki fenomenologicznej, formułowanej przez Ingardena, jak też od programów i batalii polskich formalistów. Trudno znaleźć w tej książce jakiegokolwiek pogłosy *Das literarische Kunstwerk* czy studiów Manfreda Kridla, Franciszka Siedleckiego lub Dawida Hopensztanda. A „zwalczany czy popierany, stał się jednak formalizm — cytuję Konrada Górskiego — najważniejszym wydarzeniem polskiej historii literatury w drugim międzywojennym dziesięcioleciu i przesłonił sobą inne, sporadyczne inicjatywy nowatorskie, które nie zdołały rozwinąć się w odrębne kierunki badawcze. Dlatego trudno o nich mówić na równi z innymi zjawiskami tego okresu“<sup>1</sup>.

<sup>3</sup> Z. Najder, O „*Listach z podróży*“ do Ameryki Henryka Sienkiewicza. *Pamiętnik Literacki*, 1955, z. 1, s. 54—122.

<sup>1</sup> K. Górski, *Przegląd stanowisk metodologicznych w polskiej historii literatury do 1939 roku*. W: *Zjazd Naukowy Polonistów 10—13 grudnia 1958*. Wrocław 1960, s. 119. Z nowszych prac omawiających przemiany w polskiej nauce o literaturze u schyłku dwudziestolecia por. A. Okopień i J. Sławiński, O *Franciszku Siedleckim i „polskim formalizmie“*. *Twórczość*, 1960, nr 10, s. 92—106.

Wydaje się, że nie można odmówić tym słowom głębokiej słuszności. Jednakże *Modernizm polski* pokazuje możliwości nadania innego kształtu temu ruchowi, który ówczesną naukę o literaturze ożywiał, możliwości zresztą nie zrealizowane, skoro pierwsza ich manifestacja ukazuje się z opóźnieniem dwudziestoletnim. W pewnym sensie więc nowatorskie ujęcia w *Modernizmie polskim* zawarte traktować można jako paralelne w stosunku do tego, z czym nieco wcześniej i dużo bardziej dobitnie wystąpili skupieni wokół Kridla formaliści.

W pierwszym rzędzie paralelne w sensie negatywnym — tak bowiem książka Wyki, jak rozprawy Hopensztanda, Budzyka czy Siedleckiego stanowiły reakcję na dotychczasową polonistykę, która żyła remanentami pozytywizmu, pozostając w przeważającej części w obrębie wyjałowionego filologizmu i ze swej natury bardzo dowolnego psychologizmu. Stanowiły reakcję na naukę, która zadowalała się mniej lub bardziej sprawnie przeprowadzonym opisem, a pozostawała całkowicie obca problemom teorii i metodologii. Tak w *Modernizmie polskim*, jak w pracach formalistów eksponowana była struktura teoretyczna, warunkiem opisu było wcześniejsze stworzenie systemu interpretacyjnego.

Z tym jednak, że u Wyki system ten jest całkowicie różny od systemu formalistycznego. Wynika to z tego, że właściwie w obu przypadkach występował inny obiekt zainteresowań, inne były pytania, na które badacze szukali odpowiedzi. Oba powstały z zaprzeczenia płaskiego historyzmu poprzedników, historyzmu, który nie umiał uświadomić sobie swych zasad i fundamentów teoretycznych. Jednakże formaliści negując ten prymitywny i anachroniczny historyzm doszli w istocie do negacji problematyki historycznej w ogóle. W tej nauce o literaturze, którą chcieli skonstruować, nie pytali o procesy rozwojowe, zastanawiała ich ontologia dzieła literackiego. Kazimierz Wyka zaś, obracając się w kręgu empirii historyczno-literackiej, zasadniczą sprawą czynił konstrukcję kategorii opisu historycznego procesów literackich, które pozwoliłoby wyprowadzić badania zorientowane historycznie z sytuacji kryzysowej.

Jest to różnica fundamentalna, sprowadzająca się do zasadniczo odmiennego ujęcia przedmiotu badań. Jednakże nawet przy tej różnicy podstawowej ujawniały się bardzo istotne podobieństwa — tak formaliści, jak autor *Modernizmu polskiego* dążyli bowiem do konstrukcji tej samej kategorii: kategorii struktury, jako podstawowego narzędzia badawczego. Fundamenty tych tendencji strukturalistycznych były z pewnością po części te same — dużą moc oddziaływającą miała, jak się zdaje, najwybitniejsza polska wypowiedź na temat struktury, znakomita rozprawa Joachima Metallmanna<sup>2</sup>. Ujawniały się także wyraźnie różnice — formaliści bliscy byli strukturalizmu kształtowanego przez językoznawców, konkretnie zaś Cercle Linguistique de Prague. Wyka zaś czerpał impulsy strukturalistyczne raczej z socjologii.

Kiedy mowa o podobieństwach, trzeba zaznaczyć, że nie powstały one z oddziaływania formalistów, lecz były raczej wynikiem ogólnej sytuacji w nauce o literaturze. Bezpośrednią przyczyną poszukiwań Wyki była — jak się zdaje — praktyka naukowa i pedagogiczna Stefana Kołaczковского. „Kołaczkowski był historykiem literatury — cytuję słowa autora *Modernizmu* — który świadomość metodologiczną łączył z jej egzemplifikacją na konkretnych badaniach. Dlatego uczniom swoim — jest nas bardzo nieliczna garstka — dawał on pobudzenia metodologiczne i inicjatywę w tym kierunku, chociaż dawał pobudzenia, które spowodowały, że my,

---

<sup>2</sup> J. Metallmann, *Problemat struktury i jego dominujące stanowisko w nauce współczesnej*. Kwartalnik Filozoficzny, 1933, s. 332—353.

k którzy z tego drugiego dziesięciolecia międzywojennego wyszliśmy z Krakowa, byliśmy dalecy wtedy od rzeczywistej znajomości szkoły formalnej i tego, co robił np. ośrodek warszawski i wileński. Kołaczkowski był bowiem zawziętym wrogiem formalizmu i tego rodzaju oddziaływanie wokół siebie roztrzącał<sup>3</sup>.

*Modernizm polski* pozostaje w bliskim związku z ostatnią bodaj większą pracą Kołaczkowskiego — jego *Rekonensansem*<sup>4</sup>. Przedmiot zainteresowań autora *Ironii Norwida* jest w tej rozprawie podobny do tego, co zajmowało Wykę — stawia tu problem prądu literackiego (nawet szerzej: kulturalnego) jako zjawiska dynamicznego, ogarniającego wiele faktów, które zwykle giną, gdy stosuje się zbyt daleko idące schematyzacje. Bardzo rozbudowany dział egzemplifikacji zbliża się także do tego, co jest przedmiotem *Modernizmu polskiego*, obejmuje bowiem zjawiska z przełomu lat osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych XIX wieku. Ślady propozycji teoretycznych Kołaczkowskiego można bez trudu wskazać. Jednakże to, co było w *Rekonensansie* intuicją (niekiedy znakomitą), stało się w książce Wyki elementem pełnego systemu interpretacyjnego, podległo wzbogaceniu i zyskało nowe motywacje teoretyczne. Oczyszczone zostało także z naleciałości pozanaukowych, Kołaczkowski bowiem konstruując swoje pojęcie prądu przemawiał nie tylko jako historyk, ale również jako ideolog — nawiasem mówiąc wydaje się on w ogóle uczonym o temperamentie ideologa, co zresztą bynajmniej nie podnosi walorów jego rozpraw. Jeśli trzeba byłoby krótko ująć stosunek autora *Modernizmu* do Kołaczkowskiego, to można by rzecz sformułować następująco: Wyka czerpie z jego rozpraw to, co go różniło od tradycyjnej polonistyki międzywojennej, wprowadzając nowe, ale luźne teoretycznie, propozycje w zwarty i konsekwentny system, który wykracza daleko poza formułowane przez Kołaczkowskiego idee naukowe.

## 2

Jak się już rzekło, *Modernizm polski* jest nie tylko pewnym opisem historyczno-literackim, jest książką o silnie wyekspozowanej konstrukcji teoretycznej. W zamierzeniu autora studium miało demonstrować przydatność kategorii pokolenia artystycznego dla opisu historycznego, stąd jego przedmiotem jest ta sytuacja literacka, w której dwie odmiennie nastawione generacje zderzyły się ze sobą. Jednakże tak w opisie konkretów, jak w płaszczyźnie teoretycznej Wyka znacznie wychodzi poza problem walki „starych“ i „młodych“, poza problem, który Curtius nazywa *Literaturbiologie*<sup>5</sup>. Toteż w pełni możemy podnieść znaczenie słów z przedmowy Wyki z r. 1958, że teoria pokoleń „staje się pseudonimem całkiem innych zagadnień“ (s. IX). Otóż takim właśnie pseudonimem wydaje się ona w *Modernizmie polskim*, jeśli go czytać z dzisiejszej perspektywy. Pseudonimem spraw ważniejszych i istotniejszych. Zjawisko pokolenia jako narzędzie analizy historyczno-literackiej wydaje się chwytem praktycystycznym, a więc nie bogatym w zaplecze teoretyczne — użyteczność kategorii pokolenia jako zjawiska, które przylega do konkretów historycznych, uwydatniał np. jego propagator Henri Peyre. W mniemaniu Peyre'a posługiwanie się pojęciem pokolenia pozwala np. wyeliminować ogół-

<sup>3</sup> Zob. *Zjazd Naukowy Polonistów 10—13 grudnia 1958*, s. 288.

<sup>4</sup> Por. S. Kołaczkowski, *Rekonensans*. W: *Prace historyczno-literackie*. Księga zbiorowa ku czci Ignacego Chrzanowskiego. Kraków 1936, s. 64—84. I nadbitka.

<sup>5</sup> E. R. Curtius, *Europäische Literatur und lateinisches Mittelalter*. Zweite, durchgesehene Auflage. Bern 1954.

nikowy i fałszywy podział na prądy „klasyczne i romantyczne“<sup>6</sup>. Książce Kazimierza Wyki obcy jest tego typu praktycyzm — jej ciężar teoretyczny jest dużo większy niż ten, który mogłaby zapewnić konstrukcja pokoleniowa. Jej wielkość polega na tym, że przekształca się ona właśnie w pseudonim. Cóż się jednak poza nim kryje? Wydaje mi się, że teraz już można wskazać dwie przede wszystkim rzeczy, ściśle ze sobą powiązane: próbę strukturalistycznego ujęcia zjawisk historycznoliterackich oraz wynikającą z niej nowatorską teorię pewnego typu momentów w procesie literackim (nowatorską nie tylko w r. 1938, ale także w roku 1961).

Książka nosi podtytuł: „Struktura i rozwój“. I to już określa jej problematykę metodologiczną. Możemy powiedzieć tymczasem, że jeśli u formalistów łączyło się pojęcie struktury z synchronicznym ujmowaniem zjawisk, to Wyka nie rezygnuje z ujęć diachronicznych — dalej zaś uściślimy te zjawiska, pokazując w *Modernizmie polskim* silne związki obydwu sposobów badania. Znaczy to, że struktura zostaje nierozzerwalnie połączona z analizą zjawisk historycznych, a w konsekwencji strukturalizm — metodą badania procesów rozwojowych. Zacytujemy samego autora:

„Celem tej pracy jest opis strukturalny polskiego modernizmu. [...] Opis nie jest historyczny, ale strukturalny. Ma jako zadanie ukazać sens, powiązanie wzajemne objawów charakterystycznych dla modernizmu, uszeregować je w porządku ważności, stwierdzić, że tworzyły one spójnię nierozzerwalną, której części w oddzielnym traktowaniu zatracają swój właściwy charakter“ (s. 3).

Jest to deklaracja metodologiczna kluczowa dla zrozumienia książki i charakteru stosowanego w niej dowodzenia. Trzeba wszakże uściślić sens zdania: „Opis nie jest historyczny, ale strukturalny“, gdyż w tym kontekście przymiotnik „historyczny“ może być pojęty dwuznacznie, a więc doprowadzić do rażącego nieporozumienia. Zdanie może być bowiem pojęte dosłownie: jako przeciwstawienie, podczas gdy — całe dzieło o tym świadczy — o przeciwstawieniu mówić tu można wtedy tylko, gdy „opis historyczny“ rozumie się tak, jak go się potocznie rozumiało przed ćwierćwieczem, tzn. jako opis genetyczny, opis pewnego szeregu przyczyn i skutków. Sprzeczność ta zniknie — i rzeczywiście nie ma jej w *Modernizmie polskim* — gdy rozumieć „opis historyczny“ szerzej, jako opis odnoszący się do faktów ujmowanych historycznie. W tym bowiem szerszym znaczeniu nie ma żadnej sprzeczności pomiędzy „opisem historycznym“ a „opisem strukturalnym“. Albowiem strukturalnie można opisywać — tak właśnie postępuje Wyka — zjawiska konsekwentnie relatywizowane historycznie.

Jest to zjawisko dla omawianego tu dzieła niezwykle ważne, gdyż demonstruje ono z doskonałością w polskich publikacjach historycznoliterackich nie znaną przydatność metody strukturalnej w pracy na konkretny temat historyczny. Doskonałością ujawniającą się w tym, że niknie tutaj praktycznie sprzeczność pomiędzy synchronią a diachronią. Na pozorność tej sprzeczności zwracał uwagę wielokrotnie Roman Jakobson. Idący za nim Lévi-Strauss także podkreślał, że opozycja diachronii i synchronii jest opozycją iluzoryczną, a utożsamianie synchronii ze statycznością — fałszem<sup>7</sup>. W książce Wyki stosunek pomiędzy ujęciem diachronicznym a ujęciem synchronicznym jest stosunkiem dialektycznym. Sam modernizm jest bowiem zjawiskiem kształtowanym synchronicznie — jest pewnym wycin-

<sup>6</sup> Por. H. Peyre, *Les Générations littéraires*. Paris 1948. O tym, że w ostatnich latach także i w Polsce problem pokolenia budzi zainteresowanie, świadczy rozprawa: M. Wallis, *Koncepcje biologiczne w humanistyce*. W: *Fragmety filozoficzne*. Seria druga. Warszawa 1959, s. 307—330.

<sup>7</sup> Por. C. Lévi-Strauss, *Anthropologie structurale*. Paris 1958, s. 102—103.

kiem rzeczywistości, którego elementy badane są we wzajemnym powiązaniu na jednej płaszczyźnie czasowej, powiązaniu nie przez ciąg przyczynowo-skutkowy, ale funkcjonalnie. Jednakże badacz nie izoluje tak ujmowanego modernizmu od zjawisk, które ukształtowały się wtedy, zanim on się pojawił, bądź ukazały wówczas, gdy on już zszedł ze sceny. Ujmowany synchronicznie, stanowi jednak ogniwo pewnego rozwoju, ujawniają się w nim zjawiska tak poprzedzające, jak zapowiedzi tych, które dopiero miały nastąpić. Można powiedzieć, że modernizm jest tutaj jedną sceną długo wyświetlaną na ekranie i szczególnie troskliwie analizowaną, jedną z wielu na zatrzymanej dla celów badawczych taśmie historii. Analizując ową wyizolowaną scenę, badacz nie zapomina, że stanowi ona część całości. I nawet w tej wyodrębnionej sekwencji szuka tych właściwości, które są charakterystyczne dla całego filmu. Stanowi ona część historii, a więc nie jest badana sama w sobie. Sprawę świetnie ujmują słowa Lévi-Straussa: gdy badanie „ogranicza się do aktualnej chwili w życiu społeczeństwa, jest się ofiarą iluzji: ponieważ wszystko jest historią; to, co zostało powiedziane wczoraj, jest historią, to, co zostało powiedziane przed minutą, jest historią“<sup>8</sup>. Otóż właśnie w strukturalistycznej książce Wyki wszystko jest historią. Synchronia stanowi w niej sprawę określenia przedmiotu analizy i właściwego wyodrębnienia go. Diachronia zaś jest sprawą perspektyw na całość procesu historycznoliterackiego, który pozostawił ślady na synchronicznie ujmowanym jego wycinku.

## 3

Ujęcie strukturalistyczne kształtuje w książce Wyki niezwykle silnie przedmiot badania. Albo inaczej: gdyby zastosowano ujęcie inne, zmieniłby się sam przedmiot. Zwłaszcza zaś — metoda genetyczna wpłynęłaby tutaj na konieczność innego jego modelowania. Strukturalizm Wyki nie jest antygenetyczny, odpowiada tym samym aktualnym postulatam teoretycznym<sup>9</sup> — na tym m. in. polega jego nowoczesność. Jest zaś ponadgenetyczny. Znaczy to, że fakty, które w sposób nieskomplikowany dawałyby się ująć genetycznie, zostają wprowadzone na wyższe piętro. Stwierdzenie związków genetycznych należy jakby do wstępnej części pracy, jeśli tak można powiedzieć — przedtekstowej. Obserwując związki funkcjonalne, zakłada się — w pewnych przynajmniej elementach — obecność także związków genetycznych. Podstawowa w *Modernizmie polskim* sprawa stosunku modernizmu do postaw światopoglądowych ukształtowanych przez pozytywizm nie jest ujmowana jako oddziaływanie tego typu, że taki czy inny składnik modernizmu stanowi proste następstwo tego czy owego elementu wchodzącego w obręb pozytywizmu. Autora nie interesuje wynikanie jednego zjawiska z drugiego, zajmuje go ich współwystępowanie, układające się w cały system zależności. Badając ten system zależności, milcząco się zakłada, że w jego obrębie istnieją także związki typu genetycznego, choć bezpośrednio się ich nie uwydatnia. Są one jakby jednym z koniecznych warunków zapewniających istnienie tego systemu zależności.

Otóż w książce Kazimierza Wyki ów system zależności tworzy modernizm, rozumiany nie tylko jako zespół nowych w latach dziewięćdziesiątych ubiegłego stulecia propozycji ideowych i literackich, ale — przede wszystkim — jako współwy-

<sup>8</sup> *Tamże*, s. 17.

<sup>9</sup> Por. M. Janion, *Tradycje i perspektywy metodologiczne badań genetycznych w historii literatury*. W: *Zjazd Naukowy Polonistów 10—13 grudnia 1958*, s. 149—246.

stępowanie tych elementów nowych z tym, co zostało przejęte od pokolenia poprzedniego, wprowadzone w nowy kontekst, a więc przetworzone, wyposażone w nowe znaczenie. Owe elementy przyswojone, które poprzednio wiodły żywot na innym terenie i w innych powiązaniach, nie są zjawiskami wobec modernizmu zewnętrznymi, stanowią część jego struktury.

Wydaje mi się to zjawiskiem dla *Modernizmu polskiego* kluczowym, gdyż jest on w istocie książką o dynamice przełomu literackiego. Jest książką proponującą nowe owego przełomu ujęcie. Nie ma tutaj zasadniczego przeciwieństwa pomiędzy kierunkiem, który ustępuje, a tym, który wstępuje. Nie ma zasadniczego przeciwieństwa w tym sensie, że drugi nie jest całkowitą negacją pierwszego. Dzieje się odwrotnie. W takich w pewnym sensie początkowych, inaugurujących nowy etap rozwoju sytuacjach jak modernizm nakładają się na siebie, wzajem się przenikają propozycje i idee stare i nowe, jedne znajdują się pod ciśnieniem drugich. Książka Wyki przynosi doskonałe narzędzia badania tego rodzaju sytuacji, których istotę stanowi to, że są synkretyczne — choć synkretyzm ten nie stanowi świadomej syntezy, skonstruowanej według określonych zasad, lecz wynika raczej stąd, że to, co nowe, jeszcze się nie skryształizowało w takim stopniu, by istnieć niezależnie od tego, co neguje. Wnioskiem wynikającym z toku rozważań zawartych w *Modernizmie* jest myśl, że w tak specyficznych sytuacjach kulturalnych jak przełomy literackie zjawiskiem konstytutywnym jest ściśle współistnienie elementów starych i nowych, że przewyciężenie tego, co należało do kierunku poprzedniego, dokonuje się na dwu drogach: albo przez bezpośrednią negację, albo — przypadek o dużo większej doniosłości historycznoliterackiej — poprzez wprowadzenie elementów negowanych w nowy kontekst, tak że stają się składnikiem nowego systemu.

Wniosek ten zdaje się być jednym z najważniejszych osiągnięć teoretycznych *Modernizmu polskiego*, mającym wielkie znaczenie dla badań konkretnych sytuacji literackich, które w taki czy inny sposób należą do momentów, jakie można uznać za przełomowe. Dlatego też nieporozumieniem jest chyba taki wywód z interesującej skądinąd recenzji Włodzimierza Maciąga o omawianej tu książce: „książka podważa niejako samą siebie. Pokazuje bowiem, że pewne wątki ideowe, które tradycyjnie wiążemy z określonymi epokami, mogą swobodnie krążyć i ujawniać się w dowolnym układzie zjawisk ideowych, pokazuje względną wartość przełomu literackiego i jeszcze — by już dokonać pewnego interpretacyjnego nadużycia — daje niejasną sugestię pozorności literackiego postępu”<sup>10</sup>. Nieporozumieniem tym bardziej wyraziłbym, że w omówieniu książki, w której konsekwentnie jest przestrzegane myślenie strukturalistyczne, ujawnia się tak bardzo myślenie zupełnie innego typu. Sygnalizowane przez Maciąga zjawiska wcale bowiem nie przeczą ani przemianom prądów, ani istnieniu sytuacji przełomowych. Te przecież krążące wątki ideowe wcale nie wchodzą w „dowolne układy zjawisk“, tylko w struktury o określonym, za każdym razem innym znaczeniu, tak że w rezultacie one same zyskują sens nowy. Książka Wyki nie tylko więc nie podważa siebie samej, ale dokumentuje swoje tezy na temat struktury i rozwoju przełomu literackiego w sposób niezwykle bogaty — tak teoretycznie, jak materiałowo.

A dzieje się tak przede wszystkim dzięki temu, że zwraca uwagę na obecność w modernizmie elementów należących do kierunku przez niego zwalczanego. Więcej: nie tylko zwraca uwagę, ale wielostronnie, w wielu przekrojach, pokazuje. Pokazuje nie tylko ich obecność, ale przekształcenia, którym w jego obrębie podle-

---

<sup>10</sup> W. Maciąg, *Wzór polonistycznych doświadczeń. Twórczość*, 1960, nr 3, s. 74.

gają, pokazuje oscylacje nowych znaczeń, jakie narzucił im nowy kontekst, dynamiczny i również podlegający przekształceniom. „[...] przejęcie dziedzictwa nie wygląda tak prosto. Młoda Polska antyspołeczna, modernistyczna, byłaby niezrozumiała bez elementów przejętych z tradycji problemowej pozytywizmu. Ba, modernizm będzie, jak ujrzymy, ostateczną konsekwencją tych elementów. Czyli dziedzictwo wychowawcze rozpatrzone być musi w sposób bardziej skomplikowany i przez to właśnie, jak zawsze bliższy prawdy“ (s. 6). „[...] w latach dojrzewania psychicznego modernistów działają zarówno słabnące wpływy pozytywizmu, postępowe, dydaktyczne, nastrajające ku optymizmowi, jak również wpływy naturalizmu. W braku rodzimego karmiono się obcym, doskonalszym i konsekwentniejszym. Ta dwoistość wprowadza nas w złoza dziedzictwa negatywnego, żeby tak rzec, które równie silnie ukształtuje charakter polskiego modernizmu“ (s. 9; podkreślenie Wyki).

Te założenia wstępne realizowane są w książce z zadziwiająco konsekwencją. One też pozwalają rozszyfrować w pełni pseudonim, tak ważny dla jej struktury teoretycznej. Otóż wydaje się, że teraz można już dokładnie stwierdzić, że pseudonim pokolenia literackiego (i jego teoria) kryje rzecz nieporównanie donioślejszą: teorię pewnej złożonej sytuacji kulturalnej, w której nakładają się na siebie różnorakie tendencje rozwojowe; można ją nazwać sytuacją przełomu literackiego. Owa „biologia literacka“ gra w niej także pewną rolę, ale nie najważniejszą. Toteż Wyka, poprzez teorię pokolenia konstruuje teorię dużo dla badań historyczno-literackich donioślejszą. Sama teoria pokolenia jest tutaj czymś w rodzaju synekdochy krytycznej ukazującej część zamiast całości, ale nigdy nie gubiącej z pola widzenia tej właśnie całości.

## 4

O ile w zakresie teorii pokolenia ta „synekdocha krytyczna“ wydaje się nie tyle założeniem, ile konsekwencją, następstwem tego, że materiał ujęty został poprzez kategorie szersze i bogatsze niż owo pokolenie, o tyle w innych zakresach, czy lepiej: innych elementach książki zdaje się ona być posunięciem całkowicie świadomym. Książka Wyki — wskazuje na to już sam tytuł — jest studium o prądzie literackim<sup>11</sup>. Pozostaje więc problem, jak go opisywać: czy przedstawiać sumę tych zjawisk, które decydowały o jego swoistości i odrębności, czy też jeden jakiś ściśle określony zespół spraw, które zostały uznane za najbardziej znaczące i ważne. Autor tradycyjnej monografii opisowej wybrałby z pewnością ewentualność pierwszą: wolałby się zajmować zbiorem różnorodnych faktów, odmiennych pod względem funkcji i znaczenia, ale składających się na pewien określony konkretny historyczny. Dla autora zaś wychodzącego z założeń strukturalizmu ewentualność druga jest bez porównania atrakcyjniejsza, właściwie jedyna do przyjęcia. Chodzi mu bowiem nie o mniej lub bardziej rozległą sumę szczegółów, lecz o zdanie sprawy z całości, którą pojmuje z natury rzeczy nie jako proste zestawienia faktów, jakie na ten czy inny prąd literacki mogły się składać, ale jako zespół związków funkcjonalnych składających się na dany kontekst historyczny i decydujących o wyglądzie i znaczeniu każdego z wchodzących w jego obręb szczegółów. Można więc powiedzieć, że przy postawie strukturalistycznej „całość“ jest

<sup>11</sup> Uzupełniające uwagi o prądzie literackim zawarł Wyka w rozprawie „*Pałuba*“ a „*Próchno*“ (s. 200—201 omawianego tu tomu). W uwagach tych sformułowane zostało teoretycznie to, co stanowi jedną z zasadniczych spraw studium o *Modernizmie polskim*.



w istocie czym innym niż przy tradycyjnej postawie opisowej. Znajduje się jakby w hierarchii problemowej na wyższym stopniu: od stwierdzeń faktów konkretnych przechodząc do ich konstrukcji, badacz szuka tego najważniejszego porządku, który nią rządzi. Nie musi więc relacjonować wszystkich ich elementów, musi tylko zdawać sobie z nich sprawę. Całość nie stanowi zatem koniecznego przedmiotu bezpośredniego opisu, jest zaś sprawą właściwej perspektywy, sprawą wyboru właściwego punktu obserwacyjnego.

Kształtuje się pytanie, jaki jest w *Modernizmie polskim* ów punkt obserwacyjny pozwalający ogarnąć całość nawet wtedy, gdy mówi się bezpośrednio o jej wyselekcjonowanych według określonych zasad epizodach; kształtuje się pytanie, co jest przedmiotem bezpośredniej analizy, która otwiera widok na całokształt zjawiska. Owo „co“ należy rozumieć w dwojakim sensie: dotyczy ono bowiem zarówno tego, jaki typ zjawisk, składających się na prąd, tej analizie podlega, jak też tych konkretów historycznoliterackich, które wchodziły w obręb modernizmu. Odpowiedź na to pytanie w kategoriach historycznoliterackich będzie, jeśli się ją poprawnie uogólni, także odpowiedzią na to pierwsze „co“. Wśród dokumentów literackich pozostawionych przez modernizm Kazimierza Wykę najbardziej interesują te, które zbliżają się swoim charakterem do wypowiedzi programowych, albo — precyzyjniej i jednocześnie szerzej — te wypowiedzi, w których wyraziście zostały utrwalone mniemania modernistów o nich samych, o ich własnej działalności literackiej, o tych pozycjach, których zajęcie postulowali tak wobec siebie, jak przeszłości kulturalnej i aktualnych zjawisk życia intelektualnego. Mniemania te nie musiały być przecież formułowane jako programy literackie — nieraz ich właściwy sens ujawniał się wyraziściej wtedy, gdy występowały w rozważaniach, które nie pretendowały do roli manifestów. W książce Wyki — rzecz zrozumiała — rekonstrukcja tych mniemań nie stanowi celu samego w sobie, jest raczej pierwszym etapem badania, pozwalającym przypisać im właściwy sens, w przeważającej części zresztą inny od tego, który weń wkładali sami moderniści (co widoczne jest szczególnie w ujęciu kluczowej w *Modernizmie polskim* sprawy: tradycji myślenia ukształtowanego przez światopogląd przyrodniczy w ideach pokolenia Miriama i Przybyszewskiego). Tak określony krąg zainteresowań zadecydował o wyborze zakresu materiałów, które podlegają analizie — celem autora, nie dążącego tutaj do pełni w sensie faktograficznym, jest skonstruowanie takich kategorii teoretycznych, które pozwalałyby się stosować także do tych zjawisk, o jakich bezpośrednio się w *Modernizmie* nie mówi. Toteż niepełność materiału nie jest sprawą luk, ale celowej selekcji. Posunięcie to wydaje się trafne, tym bardziej że wyniki przeprowadzonych przez Wykę analiz dają się z łatwością odnieść do tych zjawisk, których bezpośrednio on nie uwzględnia (np. wczesnych publikacji Ignacego Matuzewskiego czy licznych szkiców Antoniego Langego, drukowanych w prasie warszawskiej w latach 1890—1900).

Owó wybór przedmiotów analizy wśród manifestacji postawy modernistycznej pozwala stwierdzić, jaki w istocie typ zjawisk wchodzących w skład prądu literackiego interesuje Wykę w pierwszym rzędzie. Interesuje go świadomość literacka. Świadomość literacka ujmowana w dwu płaszczyznach: historycznej, czyli zmistyfikowanej, i interpretacyjnej, czyli zbliżającej się do ujęcia właściwego. W płaszczyźnie pierwszej świadomość literacka jest po prostu zespołem poglądów koryfeuszy i szeregowych uczestników prądu na temat literatury, jej roli i charakteru. Jeśli by jednak ujmować świadomość literacką tylko na tej jednej płaszczyźnie, doszłoby się do jak najbardziej fałszywych wniosków na temat prądu, który ona współtworzy — nie można przecież o kimś wnioskować tylko na podstawie jego samooceny i jego wyobrażenia o sobie. Tak więc warunkiem właściwego

uchwycenia płaszczyzny pierwszej jest istnienie płaszczyzny drugiej, która wprowadza jej elementy w pewien system interpretacyjny i określa miejsce w ciągu rozwojowym, miejsce, z którego uczestnicy prądu, zafascynowani swą rolą nowatorów, nie mogli sobie zdawać sprawy. Wyka ujmuje więc świadomość literacką z perspektywy płaszczyzny drugiej, przeświadczony, że utrwalające ją dokumenty dla badacza spełniają dwojaką rolę: ujawniają właściwe tendencje i jednocześnie, wyolbrzymiając je, nadając im charakter prawdy objawionej, ujmując w wadliwych z dzisiejszego punktu widzenia perspektywach, fałszują je (w pewnych zaś wypadkach nawet owe „fałsze“ mogą historykowi pośrednio ukazywać całościowy sens zjawisk).

Problemem jest, czy analiza świadomości literackiej daje podstawy do ogarnięcia całości zjawisk wchodzących w skład prądu literackiego, całości nie w sensie rzeczowym, lecz problemowym. Daje się on sprowadzić do sprawy, którą można wyrazić w terminologii Bruno Markwardta jako stosunek pomiędzy poetyką sformułowaną a poetyką immanentną utworu literackiego<sup>12</sup>. Stosunek ten nie jest w *Modernizmie polskim* rozważany jako osobne zagadnienie teoretyczne, należy jednak do tych zjawisk, które w toku konstruowanego w książce wywodu odgrywają rolę dość znaczną. Można by powiedzieć, że konkretne dzieła literackie są przez autora przywoływane w przeważającej części wtedy tylko, gdy utrwalony w nich został pewien określony element owej „poetyki sformułowanej“, utrwalony w sposób dwojaki: albo przez wmontowane w utwór, powieść lub wiersz, bezpośrednio rozważania o tym, co stanowiło dla samookreślenia modernistów sprawy ważne, albo przez epizody, będące w sposób mniej czy bardziej świadomy ilustracją enuncjacji programowych. Prowadzi to w toku analizy do swoistej atomizacji dzieł literackich — nie znaczą tu one zazwyczaj jako całości, ważne są nie ze względu na siebie same, ale na to, o czym świadczą. Atomizacja tego typu jest z natury rzeczy posunięciem niezwykle ryzykownym i wadliwym. Wadliwym w takim przypadku, gdy sądzi się, że w ten sposób atomizując można cokolwiek powiedzieć na temat samych dzieł. Jest to ujęcie skrajnie astrukturalistyczne, wywodzące się chyba z nienajlepszej części spuścizny krytyki dziewiętnastowiecznej. W książce Wyki jednak posunięcie tego typu wydaje się w pełni uzasadnione i pełnoprawne. Dzieje się tak z tego względu, że przedmiotem rozprawy nie jest dzieło literackie czy suma dzieł określonego pisarza lub kierunku, ale struktura prądu, w którego obrębie wchodzi nie tylko dzieła, lecz również inne elementy życia kulturalnego. Dzieje się tak również ze względu na konkretny materiał analizy — modernizm bowiem traktowany jest przez Wykę jako pierwszy etap szerszego rozwoju historycznego, ten etap, który przynosi bardziej propozycje niż ważne literacko realizacje, z perspektywy historycznoliterackiej okazuje się więc ważniejszy jako zespół dążeń programowych, ujawnianych w taki lub inny sposób.

Jeśli chodzi o ową praktykę atomizacyjną, można powiedzieć, że umotywowane w książce niestrukturalne traktowanie utworu, wynika z troski o dobro strukturalistycznego ujęcia prądu literackiego. Paradoks to tylko z pozoru. Albowiem ujęcie strukturalistyczne polega tu na takim wyborze, który pozwala ujawnić ów zasadniczy porządek panujący w zjawisku takiego prądu literackiego, jakim był modernizm, czy dokładniej — porządek panujący w tych jego przejawach, którym historyk przypisuje największe znaczenie. Zastanawianie się nad konkretnymi kształtami tego czy innego utworu napisanego przez kogoś z reprezentantów modernizmu mogłoby tylko ujęcie tego zasadniczego porządku zamącić. Pojawiało się w nich

<sup>12</sup> Praca B. Markwardta znajduje się wśród materiałów przedstawionych na Międzynarodowej Sesji Poetyki, która odbyła się w dniach 18—27 VIII 1960.

bowiem dużo tych elementów, które przejęte zostały jako spadek po przeszłości, ale nie miały tej wagi dla charakterystyki prądu, co elementy przejęte w zakresie świadomości literackiej.

Zjawisko prądu literackiego badane jest więc od jednej strony, tak jednak, by nie zatracić niczego ważnego, co zachodzi w innych warstwach. Ujęcie takie daje się realizować tylko przy przyjęciu postawy strukturalistycznej, która prowadzi do ujawnienia tych związków pomiędzy faktami, jakie pozwalają otworzyć perspektywę na całość zjawisk. Stąd w książce Wyki wielkie znaczenie tego, co nazwane zostało poprzednio „synekdochą krytyczną“. Inaczej — i z pewnością bardziej jasno — można powiedzieć, że stosuje on aspektualną technikę wykładu. Kame-  
ra badawcza zatrzymuje się na zjawisku pozornie nieważnym, na motywie, z którego na pozór nie można wyluskać żadnej problematyki (np. motywy pijackie w powieściach z tamtego okresu), jednakże ów szczegół, „motyw poboczny“, okaże się wyrazicielem spraw dla całości charakterystyki modernizmu niezwykle istotnych.

Książka Kazimierza Wyki wydaje się zjawiskiem ważnym nie tylko ze względu na swą konstrukcję teoretyczną, której poszczególne elementy niżej podpisany starał się przedstawić, ale także jako zespół konstatacji historycznoliterackich. Te prawie w całości wydają się bezsporne, dwie zaś z nich posiadają szczególnie wielkie znaczenie. Pierwsza (po części już tu omawiana) — to stwierdzenie ogromnej roli elementów rodem z pozytywizmu. Druga — to wewnętrzna periodyzacja okresu, w którym cezura przypada mniej więcej na rok 1900. Periodyzacja niezwykle ważna z tego względu, że ujawnia rytm rozwojowy Młodej Polski, która w pierwszym etapie bliska była (choć czasem przez negację) pozytywizmowi, w drugim zaś zapowiadała te zjawiska, jakie w pełni skryształizują się dopiero w dwudziestolecie. A także z tych racji, że ujawnia związek przemian Młodej Polski z przemianami innych literatur, w których właśnie około r. 1900 skryształizowały się nowe tendencje — we Francji ujawniające się w powstaniu ogromnej ilości grup poetyckich nastawionych antysymbolistycznie, a proponujących bądź klasycyzm, bądź opiewanie szarej miejskiej codzienności<sup>13</sup>, w Rosji — w proteście przeciw „dekadentyzmowi“, zafascynowaniu schyłkowością, charakterystyczną dla piśmiennictwa lat dziewięćdziesiątych<sup>14</sup>, w Niemczech — we wzrastającej roli grupy Stefana George. *Modernizm polski* nie jest więc tylko zespołem konstatacji, otwiera bowiem nowe perspektywy dla badań nad Młodą Polską, tak w ostatnich dziesiętkach lat zaniedbanych. Toteż nie pozostaje na zakończenie nic, jak przytoczyć tytuł wzmiankowanej wyżej recenzji Maciąga: „wzór polonistycznych doświadczeń“.

Michał Głowiński

<sup>13</sup> Por. np. M. Raymond, *De Baudelaire au surréalisme*. Édition nouvelle, revue et remaniée. Paris 1952.

<sup>14</sup> Najwybitniejsi poeci symbolizmu rosyjskiego mieli świadomość, że w ruchu literackim, którego są przedstawicielami, zaszła właśnie około r. 1900 ważna zmiana. Zmieniły się także postawy tych, którzy — jak np. Mereżkowski — byli owego „dekadentyzmu“ teoretykami. Sam Mereżkowski przejdzie później przez fazę, którą nazwać można „pogańskim witalizmem“, by wreszcie zbliżyć się do ideologii chrześcijańskiej. Także Briusow, Błok, W. Iwanow i Biełyj, przyjmując postawę aktywistyczną, negowali bierność pierwszych uczestników ruchu. Historycy literatury rosyjskiej nazywają lata 1890—1900 latami impresjonizmu, okres zaś, który rozpoczął się około r. 1900 — symbolizmem. Por. Б. В. Михайловский, *Русская литература XIX века*. Москва 1939.